

Mirosław Sowiński

4 niedziela wielkanocna, Dobry Pasterz

Wrocławski Przegląd Teologiczny 4/2, 220-222

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

grzech naruszył porządek Miłości. Musisz w krzyżu Chrystusa zobaczyć ból wywołany twoją nieprawością. Trzeba, abyś dziś w tym Wieczerniku przekonał się, że Jezus żyje i dlatego masz otwartą drogę powrotu do Ojca. Jezus zwyciężył twój grzech i twoją słabość. Niech On oświeci twój umysł, abyś zrozumiał, co oznacza radość wielkanocnego przesłania, że Chrystus będzie cierpiał, trzeciego dnia zmartwychwstanie i w imię Jego będzie głoszone odpuszczenie grzechów.

dk. Artur Rosiek

4 NIEDZIELA WIELKANOCNA – 20 IV 1997

Dobry Pasterz

Współczesny człowiek stał się przedmiotem zainteresowania wielu ideologii, systemów politycznych, społecznych i religijnych istniejących we współczesnym świecie. Niestety, wiele z nich wbrew temu, co oficjalnie głoszą – traktuje człowieka jako narzędzie sobie wiadomych rozgrywek, traktuje go tylko instrumentalnie, wykorzystując go do osiągnięcia celów niejednokrotnie sprzecznych z jego naturą, dobrem i dążeniami. Budzi się więc pytanie: gdzie ukryta jest właściwa droga i prawda, prawda o człowieku? W czym albo w kim ma on pokładać swoją nadzieję?

Nie lubimy obrazu owiec. Źle nam się kojarzy. To my mamy być tymi owcami? One są symbolem zagubienia, błędzenia, chodzenia bez celu, kojarzą się z tzw. „owczym pędem”, czyli powszechną bezmyślnością. Taka sugestia bardzo boli, bo nikt nie chce być posądzany o motywacje działań płynące tylko z instynktów. Mamy rozum, który jest wyznacznikiem naszego człowieczeństwa. Dlatego Klemens Aleksandryjski nazywa Jezusa „królewskim Pasterzem owiec” i „Pasterzem rozumnych owiec”. Skoro więc Jezus zastosował ten obraz, to chciał podkreślić jakiś ważny aspekt współistnienia pasterza i owiec. Trzeba go przenieść na ludzkie relacje.

Tak nazywano Dobrego Boga, który jest Pasterzem Izraela. Tak mówiono o królach i sędziach. Lud Boży był owczarnią wymagającą troski i opieki. Jedna sprawa to to, że musimy zrozumieć tę analogię – Żydzi byli narodem pasterskim; druga – to intuicja tego tajemniczego związku, którego nie można wyrazić słowami. Ten swego rodzaju fenomen najlepiej oddaje atmosferę i charakter kontaktu Boga z człowiekiem, cechuje go nade wszystko zaufanie i pewność wzajemnej wierności.

Według Ezechiela „pasterze Izraela” – przywódcy, niestety zawiedli Boga, spowodowali rozproszenie. Dlatego Bóg dał Pasterza, który doskonale i do końca wypełnił tę funkcję – Jezusa Chrystusa. Gromadził i gromadzi pod sztandarem wiary ludzi różnych epok i różnych mentalności. Co Go wyróżnia od tych, którzy wkradają się do owczarni inną drogą? Przymiotnik „dobry” odróżnia Go od wszystkich najemników, którzy starają się o ludzi i mają do nich sympatię, ale tylko tak długo, dopóki ciągną z tego osobiste zyski. Kiedy zjawia się niebezpieczeństwo – uciekają,

pozostawiając stado bestiom. Tylko ten się nie boi, kto prawdziwie miłuje. Wartością Jego świadectwa jest misja, jaką spełnił. Misja, której uwieńczeniem była Jego męka i śmierć. Takie cechy, jakie miał mieć zapowiadany przez prorocтва Mesjasz, Dobry Pasterz przychodzący z pomocą rozproszonym owcom, które są bez Pasterza... Znają one Jego głos i idą za Nim; od innych uciekają, bo tamci posługują się niezrozumiałym językiem przyziemnych wartości, złudnych obietnic, zwodzą i obiecują, nie dając nadziei.

„Wejście” oznacza tutaj uznanie, że On jest samym Dobrem i do niego prowadzi. *Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze mnie...* Kiedy mówimy „znamy Go” nie myślimy tutaj jedynie o wiedzy traktatów teologicznych albo zwięzłych formułkach katechizmowych, nie myślimy o poznaniu bez autentycznego zainteresowania, ale o stałym przeświadczeniu, że On jest naszym Pasterzem, że wzajemnie do siebie należymy – On do nas, my do Niego. Bo Chrystus ma tu na myśli poznanie wynikające z czynów, z osobistego doświadczenia, które rodzi miłość, jedność i radość. Poznanie to będąc intelektualnym, jest także serdecznym: wyraża ono zażyłość dwóch bliskich osób, wzajemne zrozumienie, szacunek, zjednoczenie serc i umysłów. Jest ono całkowicie przepojone miłością. Takie poznanie, jakie wtedy pojawia się między nami a Nim, jest takim samym jakie jest między Nim a Ojcem. W ten sposób możemy wkroczyć w tajemnicę Bożego życia, Bożej Miłości. To jakby świetliste centrum, w którym spotyka się serce Syna i serce Ojca, rozszerza się, aby stać się ośrodkiem, w którym spotyka się serce Jezusa z sercami swoich owieczek. Dobry Pasterz nie ma słów kłamstwa i niczego, co by się sprzeciwiało człowiekowi. Jego bosko-ludzka natura stanowi jakby bezpośrednie, najbardziej realne i faktyczne zbliżenie się człowieka do Boga. Uznanie w osobie Jezusa, że jest On Dobrym Bożym Pasterzem prowadzącym ku celowi ostatecznemu życia – chwale wiecznej, jest przedmiotem wiary. Dokonuje się to nie na podstawie iluzorycznych obietnic, ani nie spekulatywnych wywodów, ale na podstawie czynów i życia Jezusa. Wiara w Chrystusa Przewodnika i Dobrego Pasterza, który udziela światła i pomocy na drodze życia, jest jedyną zasługą człowieka.

Chrystusowy darem są słowa życia wiecznego, nie jakieś spekulacje i dywagacje graniczące z domniemaniem i teoretyzowaniem, ale proste i jasne, bezkompromisowe wskazówki będące odpowiedzią na odwieczne ludzkie pytania i dążności. Nie ma doskonalszego i bardziej całościowego kompendium wiedzy na temat życia i tego, co ma być po nim. Dominuje tu zasada logiki i wzajemnego wynikania, nic nie dzieje się przypadkowo i bez przyczyny. My – ludzie, rozpoznajemy bezbłędnie to niepowtarzalne brzmienie Słowa Bożego, które jest diametralnie odmienne od tonu czysto ludzkich światopoglądów, jakichś systemów etycznych czy ideologii. Dobry Pasterz wie w ten sposób, że ma prawa do „owiec”, jakich nikt poza Nim nie ma. Roszcząc sobie prawo do całej prawdy, musi objawiać boską nietolerancję względem wszystkich dróg wynalezionych przez człowieka, gdyż żadna z nich nie prowadzi do wiecznego, sycącego „pastwiska”, do domu Ojca. A ci, którzy nie patrzą w ludzkie serca, mogą i muszą być tolerancyjni także i względem zła, które się może jawić pod płaszczykiem dobra. I zamiast w duchu wszystko mieszczącego eklektyzmu wyszukiwać własną i dowolną drogę, winni oni raczej poszukiwać owego instynktu

rozpoznawania brzmienia Bożego wezwania i modlić się o nie. Dotykają te słowa najgłębszych pokładów ludzkiej egzystencji, pragnień i oczekiwań, będących wynikiem ludzkiego niespokojnego ducha. Nie mówią o tym, co dotyczy ciała, szczątkowych treści i prawd, ale ducha. Owa nietolerancja ukrywająca się w słowach „Ja jestem” po dziś dzień oburza świat, który przeciwstawia tej rzekomej zarozumiałości naukę o wielu drogach, a tym samym wielu prawdach, które bardzo często okazują się półprawdami. Prawda Boża jest niepodzielna, zwłaszcza kiedy objawia się jako Miłość Absolutna. Kiedy Miłość ta zaprowadzi Pasterza na Golgotę, czy można z nią porównać inną?

Człowiek, którego zawsze niepokoili pytania o własny cel, o losy ludzi i wszechświata próbuje znaleźć na nie odpowiedź przy pomocy różnych sojuszników. Takim „zbawieniem” dla człowieka końca XX wieku miała być nauka i technika. Dziś wiemy już, że te nadzieje okazały się płonne. Dlatego zwrócił się człowiek tak wielce oświecony i zafascynowany materią – ku zjawiskom, których nie można zmierzyć ani zważyć. Parapsychologia, bioprądy, horoskopy i telepatia, robią niesamowitą karierę. Człowiek tak długo będzie czuł się zagubiony i nie osiągnie zbawienia, jak długo będzie szukał najemników, którzy wcześniej czy później poprowadzą go na bezdroża. Zbawienie podają w pigułce odurzającej i innych półśrodkach, narkotykach, alkoholu i innych substytutach, a w końcu uciekają w samounicestwienie. Jeśli więc mamy pomoc i takiego Pasterza, którego *świat nie poznał* i tak być może jest do dzisiaj, to już wiemy, czego od nas oczekuje. Wskazać zagubionym ludziom, gdzie mogą znaleźć zbawienie i gdzie mogą szukać prawdziwego ratunku, a nie tylko jego namiastki.

ks. Mirosław Sowiński

5 NIEDZIELA WIELKANOCNA – 27 IV 1997

„Jesteście czyści dzięki Słowu”

1. Aby zrozumieć dzisiejsze pierwsze czytanie i lęki uczniów, którzy bali się nawróconego Szawła, musimy najpierw zobaczyć Go jako prześladowcę chrześcijan. Szaweł – uczeń Gamaliela, gorliwy faryzeusz prześladowający – jak mu się wówczas wydawało – nową sektę, która wyrosła na gruncie judaizmu. Rzeczywiście, pierwotna wspólnota spełniała kryterium sekty. *Secare* – znaczy odciąć się – a oni przecież odcięli się od religii żydowskiej; *sequor* – znaczy podążać za kimś – oni tymczasem znaleźli w osobie Jezusa z Nazaretu jednoznaczny Autorytet.

Przypomnijmy, iż Szaweł podążający do Damaszku, wyposażony był w specjalne pełnomocnictwa, upoważniające go do więzienia chrześcijan, po to, by bronić czystości judaizmu. Chcemy razem z nim przeżyć raz jeszcze cud pod Damazkiem. Oczyma duszy zobaczyć: światłość, upadek na ziemię, utratę wzroku, wreszcie usłyszeć słowa: *Szawle, Szawle, dlaczego mnie prześladujesz?* Nastęstwo tego głosu